

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznik 6 kop.
Półrocznik 3 kop.
Kwartalnik 1 k. 50.
Miesięcznik 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE
Rocznik 8 kop.
Półrocznik 4 kop.
Kwartalnik 2 kop.
Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa krolewskiego ziemskiego. Tamże nabycza można pojedyncze numery Dziennika.
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z następnym wrażliwie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekreśli: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stale 3 wierszowe ogłoszenia, adresowe po ra. 2 miesięcznie.
Od właścicieli przewyższających 10 rubli następnego dodatkowa ogólnie 5 pra.

KALENDARZYK.

Dziś: Oauniego Pnisi.
Jutro: Antoniego z Padwy.
Wschód słońca o godz. 3 m. 41. Zachód o godz. 8 m 17.
Długość dnia godz. 16 m. 36. Przybyło dnia godz. 8 m. 58

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ NIEPIERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajbomana i Froudera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadawane bez skierowania — nie będą zwracane.

OD ADMINISTRACYI.

Szanownych prenumeratorów naszych upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, w celu uniknięcia przerw w wysyłce „Dziennika.”

Wina ruskie.

Uprawa wina w Rosji rozwija się szybko, szczególnie od lat dziesięciu i ma przed sobą świetną przyszłość. Pomimo licznych braków i wad w stroju technicznym i handlowym stanowi ona już dziś jedną z ważniejszych gałęzi przemysłu rolnego, której wytwórcy z powodzeniem torują sobie drogę na rynki zagraniczne. A jednak winnice ruskie są jeszcze zaledwie małą cząstką tego, czem stać się mogą w bliższej przyszłości.

Z najnowszych danych, zebranych przez ministerium dóbr państwa, okazuje się, że Rosja posiada 172,000 dziesięcin winnic i wyrabia do 20 milionów wiader wina rocznie. Cyfry te odnośnie do poszczególnych okręgów idą w następującym porządku: na Kaukazie znajduje się przeszło 100,000 dziesięcin z produkcyjną do 11 milionów wiader wina; w guberniach Besarabskiej, chersońskiej i podolskiej, około 60,000 dziesięcin z produkcyjną około 6 milionów wiader; w Krymie 7,000 dziesięcin, z produkcyjną przeszło 1 milion wiader; w guberni jekaterinosławskiej, w okręgu wojska dońskiego, guberni astrachańskiej, okręgu uralskim i w Turkieście około 2,000 dziesięcin z produkcyjną 500,000 wiader. Biorąc stosunek z lat 20, z jednej dziesięciny wypadłoby 150 wiader wina. Gruntów, które z korzyścią mogłyby być użyte pod uprawę wina, znajduje się w ogóle około pięciu milionów dziesięcin. Hość gatunków krzewu winnego w samym Krymie dosięga 500, przeważnie w powiecie jatekim, który stanowi prawdziwe królestwo krzewu winnego.

W kraju zakaukaskim, w Besarabii i Krymie wina wyrabiane jest od bardzo dawnych czasów, lecz sposoby do tego są

żywane są tam dziś jeszcze zupełnie pierwotne; oprócz niektórych, wielkich właścicieli winnie wszyscy mniejsi wyrabiają wina taksamo, jak je wyrabiali ich przadkowie, niezdolni nawet uchronić od niebezpieczeństw poważnych, a tembardziej samodzielnie zdobywać rynki dla wina swego. Przyczyną takiego stanu jest nieumiejętność, niski wogóle poziom rozwoju umysłowego ludności wiejskiej i mieszczańskiej, niemożność wytwarzania wina bez posiadania piwnic, wreszcie zależność od przekupniów. Ostatnio wymieniona okoliczność jest największą przeszkodą w rozwoju wyrobu wina ruskiego. Wielu wytrwałoby wina, gdyby wina wystąpiło cieszyły się dobrym popytem. Dobroć wina ocenia się smakiem, tymczasem bardzo mało osób umie odróżnić smak wina naturalnego. Skutkiem tego wino jest w wysokim stopniu dostępne fałszowaniu, a w następstwie handel niem przybiera z wielką łatwością charakter spekulacyjny. Zdarza się często, że nawet wielcy kupcy z głównych miast Rosji uważają za niedogodne nabywać dobre wina na miejscu po rs. 1—rs. 1 k. 50 za wiadro i wolą brać gorsze po kop. 60. Następnie wino takie w piwnicach poddaje się kilku operacjom stanowiącym sekret handlarzy, rozlewa się w butelki, okleja szumną etykietą i puszcza w handel po kop. 50—rs. 1 i drożej. Tylko niektóre, solidne firmy, dbające o renomę, decydują się płacić za dobre wina po rs. 2—3.50 za wiadro. Nienormalność warunków zbytu rzadko kiedy odzwierciedla sam właściciel winnic, to też w handlu winem namnożyło się mnóstwo pośredników w miejscach wytwarzania wina. Nie można jednak dziwić się, że włościanie pozostają w zupełnej zależności od drobnych handlarzy i pośredników, nie posiadają oni bowiem piwnic, a często nawet dostatecznej ilości beczek i skutkiem tego zmuszeni są sprzedawać jaknajśpieszniej, chociażby nawet po cenach jaknajniższych. Wogóle pośrednicy w handlu winem utworzyli wielką organizację, niezwiązaną wprawdzie żadną ustawą pisaną, lecz spójną siłą obyczajną, przyzwyczajenia do karności

i wspólnego działania. Jeżeli którykolwiek właściciel winnicy nie zawrze układu z jakimkolwiek pośrednikiem, to żaden inny komisyoner nie sprowadzi mu nabywców, a nawet odmówi takiego, który sam chciałby u niego kupić. Zarządź zlemu mogłyby tylko stowarzyszenia właścicieli winnic całych okręgów, utworzone w celu bezpośredniego zbytu wina.

Z DZIĘDZINY PRZEMYSŁU I HANDLU.

CLA.
Dzienniki petersburskie donoszą, że dowóz do Rosji tytoniu perskiego obłożony będzie clem.

DROGI WODNE.
Donoszą z Gdańska, że zgromadzeni są już robotnicy do przekopania nowego ujścia dla Wisły, pod Siedlers-faehre.

Z Berlina donoszą, że przychodzi do skutku budowa wielkiego kanału transwersalnego, który połączy Ren z Wezera, Elbą, Odrą i Wisłą.

DROGI ŻELAZNE.
Wobec podrożenia wszędzie materyałów spożywczych, na przyszłych zebraniach akcyonaryuszów dróg żelaznych w Petersburgu wniesiona będzie propozycja powiększenia od 10 do 20% pensyj dla oficyalistów kolejowych, otrzymujących mniej niż 600 rubli rocznie.

Konkurs projektów budowy nowego dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej rozstrzygnięty będzie ostatecznie w dniu 20 lipca. Z pomiędzy nadesłanych 31 projektów wyłączono 16, jako nieodpowiadających warunkom konkursu.

Tabor ruchomy kolei warszawsko-wiedeńskiej powiększony będzie wkrótce o 350 węgłarek. Zarząd kolei wezwał sześć fabryk wagonów o złożenie warunków dostawy jeszcze w ciągu roku bieżącego.

Na liniach, należących do głównego towarzystwa dróg ruskich, a więc i na kolei warszawsko-petersburskiej, mają być za-

prowadzone tytułem próby bilety powrotne z terminem dziesięciodniowym, oprócz czasu przejazdu. Bilety te, tańsze od taryfy o 25%, wydawane będą tylko na odległości niemniejszej jak 100 wiorst w każdą stronę.

W marcu r. b. dochód brutto całej sieci dróg żelaznych w w Rosji wyniósł 20,200,000 rubli, zaś w tymże miesiącu roku zeszłego — 18,600,000. Wogóle od 1-go stycznia do 1-go kwietnia r. b. wpłynęło 63,347,760 rubli t. j. o 3,967,323 rubli więcej, niż w tymże okresie czasu roku zeszłego. Dochód od wiorst z 2,236 rubli w roku zeszłym powiększył się do 2,326 rubli w roku bieżącym, t. j. o 90 rubli, czyli o 4%.

Nową komunikacją między Berlinem a Londynem via Ostenda tak urządzono, że wyjechawszy z Londynu o godzinie 10-ej przed południem, staje się w Berlinie nazajutrz o godz. 3-ej rano. Pociągi w tej komunikacji jeżdżą będą z minimalną szybkością 80 kilometrów na godzinę.

HANDEL.

Przebieg jarmarku na wełnę we Wrocławiu jest bardzo spokojny. Dowiedziono znaczenie mniej, niż w roku zeszłym. Ceny przeciętne 3—6 m. niższe od zeszłorocznych. Nabywana jest tylko dobra myta wełna średnia.

Ziemia gubernij środkowych przedstawili do zatwierdzenia rządu projekt utworzenia towarzystwa dla handlu zbożem ze składami zbożowymi, oraz sortowaniem zboża, dostawionego do sprzedaży i udzieleniu pożyczek na zboże, dostawione do składów. Program towarzystwa obejmuje ulgi dla gospodarzy rolnych przy dostawie zboża dla wojska i floty bez pośrednictwa agentów. W miarę rozszerzenia środków, towarzystwo zamierza budować elewatory, drogi dojazdowe i t. p. Członkiem towarzystwa może być każdy właściciel ziemski lub dzierżawca, o ile zajmuje się uprawą zboża w okręgu działalności towarzystwa. Kapitał potrzebny do założenia towarzystwa składają ziemiaństwo; następnie

— To bardzo ładnie — rzekła mu nie bez pewnego tajemnego żalu. Dziś to skomponowałeś?

— Tak. To będzie marsz pogrzebowy na cześć małego dziecięcia.

Albina odwróciła się w milczeniu. To było nadto, doprawdy nadto; ten marsz pogrzebowy razem z „Pieśnią poślubną” wygrzywany będzie na wszystkich koncertach.

— Nie podoba ci się? — spytał Feliks, eokolwiek zmieszany.

Bardzo cenil jej zdanie. Podeszła do męża i położyła mu obie dłonie na ramionach.

— Owszem — odparła — to bardzo ładne. Szczęśliwy jesteś, że możesz pracować, mój jedyny!.. to cię zajmuje... dobrze zrobieś.

Teraz mówiła prawdę, bo nagle zrozumiała, że miała przed sobą dorosłe ambulant dziecko, którem opiekować się powinna. Uczucie głębokiej litości ogarnęło ich oboje, przenosząc w atmosferę cierpienia i wzajemnego pobłażania.

— Tylko dwoje nas na świecie! — szepnęła Albina i wybuchnęła stłumionem łkaniem.

Feliks przycisnął ją do serca; w tej jednej chwili kochał ją nad wszystko na świecie, nawet nad siebie samego.

Chłód, jaki ich dzielił od pewnego czasu, jak śnieg rozstąpił; wyrzucił sobie ręką, że nie umiał dzielić jej trosk macierzyńskich, usunął je, jak to było obowiązkiem męża i ojca. W tej chwili, widząc ją tak łagodną, zgnębioną, tak osieroconą przez śmierć dziecka, jeszcze czulej pokochał ją za jej cierpienia, a więcej za to, że była słabą i tylko on jeden był jej podporą na świecie.

Przez kilka miesięcy był najprzykładniejszym z mężów, a jednak Albina nie mu o Jance nie powiedziała; to była jej osobista

tylko powierzchownem, ale leżało i w sposobie mówienia i w ruchach. Albina cierpiała nad tem z początku, bo wydawało się jej to pewnego rodzaju profanacją, lecz powoli szczególną radość jej to zaczęło sprawiać.

Janka zawsze starannie i białą ubrana, z tym wrodzonym gustem, jaki charakteryzuje klasę drobnych przemysłowców paryskich, była dzieckiem niezwykle ładnym i dystygnowanem; mogła była bez żadnej zmiany w powierzchowności urodzić się w pałacu.

Albina lubiła trzymać ją na kolanach, szczebiotać z nią i szukać w jej oczkach odbłyśku tego wyrazu, jaki cechował oczy Janki; lecz dziewczynka jakkolwiek waga, niemniej zdrową była obecnie; zamiast niepokojącego błysku w oczach jej znajdowała ścieśniętą wesołość, nie wpływała do bynajmniej ujemnie na jej przywiązanie do dziecka i chwila zdawało się jej, że umarłe dziecko na świat powróciło i że wesołe jest, śmiejące, jak gdyby było przy zdrowiu.

Często myślała, że dziecko, że to stworzenie było wielką pociechą w jej życiu, że ją znalazła wówczas, kiedy tak bardzo jej potrzebowała przez jakieś niewytłomaczalne uczucie obawy utraty dziewczynki, nie wspominała o niej ani mężowi, ani matce.

Feliksa początkowo silnie przygnębił ciós, spodziewany jednak. Przez kilka pierwszych dni błąkał się po mieszkaniu, z błędnem okiem, ponurym wyrazem twarzy, z nikim nie rozmawiał, nawet z żoną. Potem, pewnego rana otworzył fortepian i melodya słiczna, niewypowiedzianie czysta i łagodna wypłynęła z pod jego palców. Wziął się w tej chwili do napisania jej i wieczorem, gdy Albina powróciła z ulicy Boulogne, gdzie urządziła już mieszkanie, zawołał ją i zagrał swój nowy utwór.

tajemnica i pociecha; często zdawało się jej, że to dziecko nie może istnieć, że to tylko urojenie jej chorobliwej fantazy i trzeba jej było pójść spojrzeć w oczy Jance, jej matce i dopiero uwierzyć w istnienie dziewczynki.

XVIII.

Lato minęło. Między wiosennym „Salonem” i jesienną „premierą” ludzie tracą się z oczu, jakgdyby odbywali podróż do bieguna północnego; gdy powracają, zdziwieni są wzajemnie, że nie znajdują zmian żadnych, a czasem, że nie widzą więcej tych, które ujrzyć pragnęli.

Śmierć dziecka Armorów narobiła bardzo dużo hałasu w świecie artystycznym i trumienka jego pokryta była jednym wielkim kalenem z wienców i kwiatów; lecz tak o tem ludzie zapomnieli, że gdy nadszedł zimowy sezon i Albina ukazała się w żalobie, niejednokrotnie usłyszała pytanie:

— Straciłaś pani kogo?

Dziecko zajmując tak mało miejsca na świecie. Umiera tylko dla matki!

Ale trzeba było w świeżo urządzonym domu zacząć przyjmować; życie światowe, a nade wszystko artystyczne, nie znosi przerw żadnych; trzeba iść wciąż naprzód, bo inaczej, pomimo woli, tłum popchnie, przewróci i zdruzgoce; ze smutkiem czy z weselem, ze zdrowiem czy chorobą, trzeba iść, śmiechać się i bawić.

Dlatego to Albina czarne żalobne suknie pod wieczór zmieniała na białe. Cóż to ją obchodziło? Smutek jej bynajmniej nie polegał na ubraniu krepowem, welinowem czy jedwabnem! Gdy wracała do domu, gdy w ciemnościach leżąc w łóżku zamykała oczy, najgłębiej odczuwała pustkę, jaka pozostawała utratą główki dziecięcej na jej łonie.

Henryk Gréville.
PIEŚŃ POŚLUBNA.

Tłómaczyła M. L.

(Dalszy ciąg — patrz Nr 126).

Któż uwierzy, że drobne dionie dziecięca były dość silne, ażeby pociągnąć za sobą życie starych dziadków, o posiadanych nagłe włosach? Albina z trudnością pracowała nad tem, aby przywiązać do życia rodziców, którzy choć nie głbiej, ale widoczniej odczuwali utratę jedynego wnuka. Zresztą nowa instalacja, tysiące drobnych zajęć domowych, zmusiły ją do wyrwania się z odretwienia, w jakie po śmierci dziecka popadała.

Codziem, w jakkolwiek pogodę szła na cmentarz i wracając wstępowała, choć na chwilę, do owocarki, aby popatrzeć na małą Jankę.

Dziecko od pierwszego dnia poczuło wielką sympatyę dla tej słizanej czarnej pani, która ją tak serdecznie całowała.

Około wpół do siódmej, w tej godzinie Albina powracała ze swej cmentarnej pielgrzymki—Janka przykładała siadłał pod drzwi sklepu na małtkiej laweczce, która była tylko jej własnością; tu z niecierpliwością czekała na swego gościa.

Widząc ją, poruszała żywo drobnemi rączkami dając jej znaki, aby się spieszyła, a po pewnym czasie sama biegła do niej i podawała twarzyczkę do pocałunku.

— To dziwne — mówiła matka, wszak ona do nikogo nie przywiązuje się tak łatwo, a pania, woli od naszych starych przyjaciół, których zna od urodzenia.

Podobieństwo dwojga dzieci nie było

kapitał ten może być umorzony z wkładów członków towarzystwa.

× „Świat” donosi, że obecnie w Turkestanie bawi spółka negocjantów francuskich z Marsylii i innych centrów przemysłowych Francji, mająca na celu zbadanie miejscowych rynków przemysłowych i zawiązanie bezpośrednich stosunków z krajem.

× W Szwajcarii zaprowadzono sprzedaż jaj na wagę i nowość ta zaczyna rozpowszechniać się szybko, jako najdogodniejsza dla kupujących.

PIENIĄDZE I KREDYT.

× Sprawy udzielania rolnikom Królestwa Polskiego kredytów za sola weksłami z terminem dziewięćmiesięcznym, jak donoszą dzienniki warszawskie, odroczone do ukończenia likwidacji b. banku polskiego z tej zasady, że przeważa część ziemian likwiduje długi wekslowe względem b. banku zaciągnięte, a temsamem, w myśl ustawy banku państwa, nie kwalifikowałyby się do nowych kredytów.

POCZTY I TELEGRAFY.

× Donoszą z Wiednia: Pierwsza komisya powszechnego kongresu pocztowego ukończyła rewizję głównego traktatu powszechnego związku pocztowego i poleciła uregulowanie sprawy korespondencyjnej zapomocą poczty okrętowej i za pośrednictwem komendantów statków wojennych. Druga komisya projektuje zaprowadzenie nowych postanowień, na mocy których państwa należące do związku będą obowiązywać wzajemnie do ściągania nadużyć powstałych z fałszowania marek. — Trzecia komisya ukończyła rewizję ugody w sprawie przekazów pocztowych i odnoszących się do nich przepisów. — Czwarta komisya uchwalila pierwszą część projektu kodyfikacyi wszystkich postanowień w jednym traktacie głównym i w regulaminie wykonawczym. Projekt ten ma jeszcze zbadać specjalna komisya. Druga część projektu odnosząca się do uproszczenia tekstu traktatu głównego, jest jeszcze przedmiotem obrad w Komisji.

PODATKI.

× „Moskowskija wiadomości” donoszą, że plantacje bawelny amerykańskiej w Turkestanie postanowiono obłożyć państwowym podatkiem gruntowym.

PRZEMYSŁ.

× W tych dniach spłonęła doszczętnie wielka fabryka szkła firmy Mallochs w Glasgowie; straty wynoszą 375,000 funtów sterlingów.

ROLNICTWO I PRZEMYSŁ ROLNY.

× Specjalna rada w kwestyi serwitutów w guberniach południowo-zachodnich, ze względu na brak w tym zakresie danych, zwróciła się z prośbą do general-gubernatorów: kijowskiego i wileńskiego o szczegółowe zebranie wiadomości o obecnych stosunkach serwitutowych między właścicielami ziemskimi i gromadami wiejskimi i złożenie projektu wy-

kupu tych praw przez gromady, oraz na określenie zasad przyszłych wykupów. Obecnie są już opracowane i rozsyłają się kwestyonaryusze, składające się z 12 pytań, w celu zbierania wiadomości o majątkach serwitutowych w kraju południowo-zachodnim.

× Kurskie ziemstwo gubernialne postanowiło wybudować cały szereg elewatorów w różnych miejscowościach guberni kurskiej i poleciło specjalnej komisji opracować wszelkie dane w tej kwestyi. Obecnie komisya ukończyła już swoje prace i przyszła do następujących wniosków: 1) w guberni kurskiej potrzebną jest sieć niewielkich elewatorów, wzdłuż linii dróg żelaznych, przebiegających gubernie. Elewatory będą wybudowane na tych stacjach, z których wysyła się największa ilość zboża; 2) tymczasem mają być wybudowane 7 elewatorów w następujących punktach: w Kursku, Białogrodzie, Morwinie, Lgowie, Korieńwie, Złotuchinie i Prochorowie. Elewator kurski ma być wybudowany na 400 tysięcy pudów zboża, inne — na 200 tysięcy; 3) urządzenie wszystkich 7 elewatorów będzie kosztowało około 880 tysięcy rubli, licząc po 55 kop. od puda. Jak wiadomo elewator w Jeleniu kosztował po 37 kop. od puda; elewatory zaś kurskie będą nieco droższe ze względu na wysokie ceny drzewa w guberni kurskiej i wielką odległość od zakładów żelaznych w Briańsku; 4) elewatory będą eksploatowane przez ziemstwo. Przy elewatorach będzie urządzona ziemska inspekcya zbożowa, w celu zastosowania wywozonego zboża do potrzeb wywozowców i rynków zagranicznych; 5) w celu urzeczywistnienia tego projektu ziemstwo zamierza wyjednać u rządu pożyczkę do 800 tysięcy rubli. Jeżeli zaś rząd odmówi pożyczki, ziemstwo czynić będzie starania o wypuszczenie 5% obligacyj na sumę 900 tysięcy rubli; 6) ziemstwo zamierza czynić starania u rządu o zobowiązanie dróg żelaznych przewozić zboże nie w workach, lecz w przygotowanych w tym celu wagonach; 7) jednocześnie z tem, ziemstwo kurskie zamierza czynić starania o wybudowanie publicznych elewatorów w trzech portach: Libawie, Rydze i Sewastopolu.

UBEZPIECZENIA.

× Kilku kapitalistów petersburskich zamierza założyć towarzystwo ubezpieczeń maszyn w fabrykach i zakładach przemysłowych od uszkodzeń i zniszczenia przez ogień.

WYKSZTAŁCENIE PRZEMYSŁOWE.

× Według wiadomości otrzymanych z Petersburga przez oddział warszawski towarzystwa przemysłu i handlu, sprawa otwarcia kursów gorzelniczych w Warszawie znajduje się na najlepszej drodze. Wiceprezes sekcji przemysłu rolnego, p. Tadeusz Kowalski, otrzymał też w ostatnich czasach sporo listów od właścicieli gorzelni, którzy obowiązują się pla-

cić składki na utrzymanie kursów, tak, że przy spodziewanym powiększeniu funduszu kursów gorzelniczych będzie mogła uczęszczać na nie większa liczba uczniów, niż z początku dawało się przewidzieć.

× Wejaga miesięcy letnich czarwa i lipca, w pracowni chemicznej muzeum warszawskiego, będącej pod kierownictwem p. Millicera, prowadzony będzie kurs ćwiczeń praktycznych, mających na celu ocenę wartości technicznej materiałów surowych i produktów przemysłu cukrowniczego. W obszerny program tych ćwiczeń wchodzi: rozbiory chemiczne wód, materiałów opalowych, wapieni, węgla kostkowego, superfosfatów, gazów saturacyjnych, soli buraczanego i otrzymywanych zeń produktów cukrowych. Ćwiczenia rozpoczyna się dniem 15 b. m. a liczba miejsc roboczych, przeznaczonych na użytek praktykantów, nie przekroczy dziesięciu.

WYSTAWY.

× Zamierzonej przez Cesarstwo towarzystwo wolno-ekonomiczne wystawie specjalniejszej w Petersburgu ma być nadany charakter wystawy zeschruskiej. Dla roślin miododajnych urządzony będzie osobny oddział.

× Na wystawie w Birminghamie fabryka cementu „Grodziec” otrzymała medal złoty i dyplom „of honor”.

Wiadomości ogólne.

Drepczyce. Niejednokrotnie spotkać można w mieście naszym zgraję łobuzów, uganiających się za cierpiącymi umysłowo, przechodzącymi spokojnie przez ulicę. Łobuzy owi wrzeszczą wniebogłosy, tamują swobodne przejście choremu i zniecają się nad nim różnymi sposobami. Onegdaj alją Wolezańską szedł cierpiący umysłowo niejaki Z., który żadnym napadom furji nie podlega. Na rogu ulicy św. Andrzeja otoczyło go około 50 chłopaków, którzy obrypnali go gradem kamieni, błotem z rynsztoków i piaskiem. Terj scanie przypatrzyło się bardzo duże dorosłych, którzy zamiast poskromić łobuzów, śmieili się do rozpuku z wysiłków cierpiącego, gdy starał się unikać razów. Dopiero p. W. przechodzący tamtędy, kijem rozprzął drepczyce. Rodzice powinni zwracać uwagę na postępowanie swych dzieci i karać je za podobne figle, które nietylko demoralizują, ale mogą stać się przyczyną przykrego wypadku, jeśli np. obłąkany straci cierpliwość i rzuci się na przesładowców.

Diugowieczność. W mieście naszym zamieszkuje wdowa, Katarzyna Górnik, licząca obecnie cały wiek życia; starszka urodzona w roku 1791, w guberni kieleckiej, była matką 11 dzieci, z których jedno tylko żyje. Zato wnuków przy życiu ma 37 i u jednego z nich przebywa właśnie teraz, zarządzając gospodarstwem domowym i wychowując troje dzieci osieroconych przez śmierć matki. Górnikowa

jest jeszcze żywą i w tym roku odbyła pleszo pielgrzymkę do Częstochowy.

Amator róż. Wczoraj rano, dziewięćmiesięczny idąca do Łodzi z koszykiem róż, zatrzymał jakiś wyrostek przy szosie konstantynowskiej i zagroziwszy, że ją pobije, zabrał jej kwiaty i umknął, skręciwszy w ulicę Długa.

0 200 rubli. Mieszkaniec Łęczycy, Pr., powierzył jednemu ze swoich znajomych, X., 200 rubli, dla wroczenia takowych H. w Łodzi. Dopiero po upływie kilku tygodni P. dowiedział się, że H. pieniędzy nie otrzymał. Zaraz więc udał się z nim do X., lecz ten oświadczył, że żadnych pieniędzy od Pr. nie brał. Wobec tego Pr. występuje na drogę sądowną.

Tutejsi amatorzy cygara „szwarcowanych” doznali przykrego zawodu. Wielu z nich przekonało się, że przekupnie, roznoszące do domów wyroby tabaczone, sprzedają, jako przemycane, cygara krajowe, nabyte po nierównie niższych cenach w składach miejscowych.

Obłąkany. Przy ulicy Widzewskiej zamieszkuje J., który w ostatnich czasach zaczął cierpieć na pomieszenie umysłu. W tych dniach, w przystępie ataku, potłukł wszystkie naczynia kuchenne i powybił szyby w oknie swego mieszkania. W końcu usiłował powiesić się na sznurze przymocowanym do belki. Zona nieszczęśliwego zawołała kilku znajomych, którzy z wielkim trudem zdolali ująć go i związać.

Kradzież kamieni. Niektórzy włościanie ze wsi pobliskich naszego miasta, jadąc do Łodzi lub z powrotem, kradną kamienie na szosach, przygotowane na szaber. Kilku takich dróżniczy szosowi przytrzymali i pociągali do odpowiedzialności.

Wypadek. Wczoraj na ulicy Piotrkowskiej pękło koło u woza furmiana Sobczaka. Część woza przysgniotła swoim ciężarem S., który poniósł silne obrażenia i zwiłnął rękę. Jednemu z koni dyszel mocno skaleczył pierś.

Kradzieże. W tych dniach, szynkarzowi przy placu szpitalnym, skradziono dwa więprze.

* „Nowosti” dowiadują się, iż program kursów akuszerji mają być zreformowane, w celu ujednostajnienia wykładów w różnych tego rodzaju specjalnych zakładach naukowych.

* „Moskowskija wiadomości” donoszą, iż nauczyciele języka francuskiego w 4-klasowych gimnazjach, pomimo zmniejszenia liczby godzin wykładu z 9 na 8, mają pobierać dawną pensję.

* „Nowoje wremia” donosi, iż senat rządzący porozumiał się z odpowiednimi władzami w kwestyi możliwie szybkiego wprowadzenia w życie prawa o nieruchomościach gruntów włościańskich.

* Dzienniki petersburskie donoszą, iż wszystkie papiery, odnoszące się do przy-

Miesiące znów upływały jedne do drugich podobnie: odegrano publicznie „Marsz żalobny na cześć matego dziecięcia” i miał on prawie takie powodzenie, jak „Pieśń posłubna”. Feliks musiał natychmiast ułożyć na fortepian, nadto wydawca jego zażądał łatwego układu dla dzieci na zewnętrzne, na którym Feliks bardzo dużo zarobił.

Pewnego wieczoru Albina pozostała sama w domu i siedziała w dużym salonie, gdy naraz przypomniała sobie, jak przed trzema laty spędziła samotny wieczór, w dzień pierwszego przedstawienia „Królowej Jutrzenki”. Zdrową teraz była, choć waga z natury i obecne położenie w niczem nie było podobne do ówczesnego. Nie miała dziecka, ani żadnej radosnej na przyszłość nadziei; ale zamiast tych kwiatów wiosennych, posiadała drogą okupione doświadczenie, pobłażanie, zrodzone z smutków i przebaczenia.

Feliks wszedł do pokoju; Albina zdziwiona spojrzała na niego. Jedenasta? Nigdy tak wczesnie nie powracał! Zanim zdążyła zapytać go, usiadł już z jakimś niewyraźnym na ustach uśmiechem, we fraku i białym krawacie.

— Dziwisz się, że mnie widzisz? — spytał, pochylając się ku niej.

Pociałował ją w czoło, spojrzal na książkę, którą czytała i położył kapelusz na stole.

— Znudziłem się. Tyle było niezabawnych osób.

— Gdzie byłeś? — spytała z rozrządzeniem Albina.

— U Bordan'a, w instytucie — odparł, drgnawszy lekko, zimno na dworku, a tutaj ciepło, ładnie.

Spojrzal dokoła, jak gdyby po raz pierwszy widział swój salonik.

Istotnie, ładnie tu było, wielkie palmy stały tu i ówdzie, na ścianach gustowne obrazy, kilka obrazów znanych pedził w szerokiej złoczonej ramach, lampa, zniecająca łagodnie światło, całe wnętrze bogate i artystyczne, godne ich objoza.

— Więc u Bordan'a brzydki i nudno — spytała młoda kobieta, rozbawiona nagłym

i niespodzianym zachwytem męża.

— U Bordan'a? Ach! nie, brzydki nie miał, ale zawsze tu ładniej.

Zdjął rękawiczki i starannie je złożył wbrew zwyczajowi, położył je przy kapeluszu i powrócił znów do Albiny.

— Dopiero jedenasta, co zrobimy z rozpoczętym wieczorem? Chcesz, pójdziemy gdzie na kolację?

Spojrzala na niego zdziwiona.

— Na kolację? głodny jesteś?

— Nie, ale tak sobie, do restauracyi. Tak będzie weselej.

Przysunął się do niej jeszcze bliżej i pociałował ją w szyję.

— Jak ty ładnie pachniesz!

— Ja, jak wcale nie pachnę — odparła z uśmiechem.

— To właśnie dlatego, są osoby, które się tak niemodliwie perfumują, że się przy nich migreny dostaje.

Słowa te wymówił z tak szczególnym wyrazem, że zwróciły one uwagę żony. Spojrzała na niego uważnie.

— No, powiedz, chcesz pójść na kolację, do osobnego gabinetu, to będzie takie zabawne, jescześmy nigdy nie byli; no, chodź — pociągaj ją za rękę, jak rozkapryszona dziecko.

Albina zaśmiała się nerwowym trochę śmiechem.

— Pójść na kolację do restauracyi, żeby nazajutrz pisano o tem we wszystkich dziennikach!

— No, a gdyby? — odparł Feliks i rozśmiał się wesoło — można przecież się raz i z żoną zabawić!

Pewna myśl zajęła w tej chwili Albine, lecz usunęła ją szybko.

— Nie, kobieta szanująca się, nie może bawić się w ten sposób, nawet z mężem!

— Et! Nie adawaj! — odparł Armor* zagniewany.

— Może udaje, ale nie, raz na zawsze.

Zadąsany rzucił się na kanapę. Albina zabrała się do czytania. Wszystkie instytucji przyzwyciężone wychowanej dziewczyny bunt podniosły na propozycję męża i czuła się blizką wybuchu gniewu, jak gdyby ją srodze obraził.

Od czasu do czasu spoglądała na kanapę, bo przykro jej było widzieć go w złym humorze. Po upływie pięciu minut zerwał się.

— Zatem, nie chcesz iść? — spytał szorstko.

— Nie, mój drogi Feliksie, a gdybyś się namyślił, to i sam byś tego nie chciał.

Gwizdnął z lekceważeniem.

— No, to sam pójde. Dobranoc.

Wstała i stanęła przed nim.

— Mój drogi, musisz mnie przez chwilę wysłuchać.

— Seena? — spytał drwiąco.

— Nie, wyjaśnienie.

— Prawie to samo — odparł z ironią — słucham pania.

Teatralnym, komicznym gestem wskazał jej krzesło. Nie zwróciła uwagi i oboje stali w ciemnym kącie salonu, daleko od lampy i szeslongu, daleko od tego, co wyglądało miło i przytulnie.

— Powróciłeś — zaczęła Albina spokojnym i stanowczym tonem — bo ci się nie udało schadzka.

— W interesie?

— Nie, z kobietą.

— Naprzykłał Oto...

Chciał się bronić, głośno krzycząc. Zatrzymała go niezmiernie.

— Nie halasuj; nie potrzeba, aby sługi słyszały. Nie dopisała ci schadzka; przyszedłeś do domu na przekór. Nie gniewaj się, Feliksie, to się na nie nie zda. Wszak widzisz, że jestem spokojna. Miałeś iść do restauracyi z pewną osobą... O ile się zdaje, perfumuje się tak mocno, że sprawia migrenę.

Feliks usiadł na krześle, pogwizdując jakąś arję; stała przed nim cichła napozór i spokojna, jakkolwiek wszystkie struny serdeczne były wstrząśnięte do głębi.

— A żeby nie stracić wieczoru, powiadzę ci myśl zjedzenia kolacyi ze mną w temsamem otoczeniu; może to bardzo zabawne; ale nie podoba mi się to w stosunku do mnie.

— Skończyłaś twój romansik?

— Jeszcze nie. Pokazując się ze mną w restauracyi, gdzie, mam nadzieję, nie

poszedłbyś po raz pierwszy, miałbyś doskonałą wymówkę, gdyby cię kto kiedykolwiek z inną kobietą zobaczył. Powiedziałbyś mi że śmiechem: „To zabawne! Nie poznano cię i teraz mnie oskarżają!” A, to przewrotność, Feliksie, Przebaczyłabym ci, gdybyś mnie zdradził, ale mnie używać do tego, daruj, to obraza, głęboka obraza... A teraz idź, jeżeli chcesz, sprawisz mi wielką przykrość.

Usunęła się z drogi. Feliks wstał, zły, z groźną między brwiami zmarszczką. Przeszedł kolo niej, z kapeluszem w rękę, nie spojrzawszy na nią.

Serce jej się ścisnęło bezmiernym żalem. Kochała go tak bardzo, pomimo wszystko! I jak powiedziała, tylko we dwoje byli na świecie teraz... Niestety! ona miała tylko jego, bo on bez niej mógł się obchodzić.

Chciała go przywołać, ale powstrzymała się, czując, że jeżeli zesłabnie, będzie tylko nędzną niewolnicą jego kapryśności, wiedząc, że z wrodzonym uporem zaprowadzi ją do restauracyi tylko dlatego, aby postawić na swoim i że powróci poniżona we własnych oczach.

Drzwi mieszkania zatrzasnęły się z guchym hałasem. Wyciągnęła obie ręce i krzyknęła: Feliks! potem upadła na kolana przed krzesłem, na którym przed chwilą siedział i zapłakała gorzkiemi łzami.

— O! Janku! Janku! gdzież ty, dziecie jedyne! Nikogo, nikogo, na pociechę matki i żony! Czy podobna, aby kobiety w takich cierpieniach na świat dzieci wydawały, skoro mają im one być okrutnie odebrane! A gdy mają jest niesprawiedliwy, zły, niewierny, matka łamie dionie w bezgranicznym żalu, nie znajdując nic, żadnej dokoła pociechy.

Albina tak płakała, takie wamięte łkania pierś jej podnosiły, że pozostała tak na ziemi, bezsilna, oparta o krzesło, z sercem skrwawionem, z uczuciem, iż coś skonało, niewiedząca co; może jej miłość.

Nagle usłyszała, że drzwi cicho skrzypnęły. Czyżby Feliks powracał? Nie wiedziała, jak długo tu siedziała. Zegar wydzwonił dwunastą. (D. c. n.)

O G Ł O S Z E N I A.

W NIEDZIELĘ, d 14 czerwca 1891 r.
w Żelaznowie na placu wyścigowym cyklistów.

SKOK

z balonu Mongolfiera wzniesionego na
5.000 stóp po nad ziemią
wykona aeronauta pan
DZIKOWSKI z pomocą
spadochronu.

Ostatni raz przed wyjazdem do Ameryki.

Sz. Publiczność
raczy zwrócić uwagę
na dotychczas w Łodzi
niewidziany system balonu
i jego napełniania. Dla dogo-
dności Sz. Pub. będą urządzone miejs-
ca naokoło balonu.

CENY MIEJSC: Krzesła numerowane rs. 1.
Miejsca nienumerow. za krzesłami k. 50. Wejście k. 25.
Koncert orkiestry pod dyrekcją kapelmistrza
p. Grasse od godz. 6. — Początek przygotowań o
godz. 6. Wzniesienie o godz. 8 wieczorem. 1152-3

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że
magazyn mód i pracownia sukien,
egzystujące przy ulicy Piotrkowskiej № 64, naprzeciw p. Lo-
renza, pod firmą

Heleny Niklas

z dniami 8 lipca r. b. **znacznie powiększony**
i przeniesiony zostanie na ulicę **Dzielną Nr. 7**
do domu Seidemana, I piętro.
Tamże przyjmują się panienki na stałe i na przychodnie
do nauki kroju i szycia, które w ciągu trzech do czterech mie-
sięcy, podejmuje się wyuczyć kompletnie. 1131-6

W administracji „Dziennika Łódzkiego” są do
nabycia.

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNIICH ROBOTNIKÓW

Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz

KSIĄŻKI

do zapisywania dowodów legitymacyjnych robo-
tników.

Szematy do zapisywania

wypadków w fabryce,

oraz wszelkie druki służące

dla sądów pokoju i gminnych,

WYRÓB I SPRZEDAŻ, jako nie zawierającego w so-
bie żadnych szkodliwych cząstek, jest dozwolona
przez wydział lekarski piotrkowskiego urzędu
gubernialnego na ogólnych zasadach handlu.

NOWY COLD-CREAM ALDEHYDE

Chemika Władio.

Aldehyde nie zawierający cząstek tłuścian,
nigdy się nie psuje i nie pozostawia plam na
ubraniu. Mały flakon 60 kop., duży flakon rs. 1.
Sprzedaje się w aptekach, lepszych aptekarskich
i perfumeryjnych magazynach.
Skład główny w W. Kremera, Staro-Gosoliński
Dwór № 29-30 w Moskwie. W Łodzi u M. Spo-
kornego i w centralnej perfumeryi Fijałkowskie-
go, naprzeciw Orłowa.

ALDEHYDE
GOLD-CREAM-NOUVEAU
Fond
de
Soin
Adoucir la Peau
prépare par
WŁADIO, Chimiste.

Wyrób i sprzedaż, jako nie zawierającego w so-
bie żadnych szkodliwych cząstek, jest dozwolona
przez wydział lekarski piotrkowskiego urzędu
gubernialnego na ogólnych zasadach handlu.

NOWY COLD-CREAM ALDEHYDE

Chemika Władio.

Aldehyde nie zawierający cząstek tłuścian,
nigdy się nie psuje i nie pozostawia plam na
ubraniu. Mały flakon 60 kop., duży flakon rs. 1.
Sprzedaje się w aptekach, lepszych aptekarskich
i perfumeryjnych magazynach.
Skład główny w W. Kremera, Staro-Gosoliński
Dwór № 29-30 w Moskwie. W Łodzi u M. Spo-
kornego i w centralnej perfumeryi Fijałkowskie-
go, naprzeciw Orłowa.

DO WYNAJĘCIA

LETNIE MIESZKANIA

w Rudzie Pabianickiej pod Łodzią
Mieszkanie te znajdują się w środku kilkunastu-letniego
sospnego lasu. Budynki murowane. Każde mieszkanie składa
się z 2 dużych widnych pokoiów, kuchni, werandy i piwnicy.
Połączenie telefoniczne z Łodzią i Pabianicami. Za sezon
letni rs. 150.
Nabiał, warzywa, świeże pieczywo; ryby każdego czasu,
po umiarkowanej cenie. Kąpiel zimna w specjalnie urządzo-
nych łazienkach. Wiadomość na miejscu w kantorze cukrowni.
1125-6-1

Wydawca Stefan Kossuth. — Redaktor Bolesław Knichowiecki

ANGIELSKIEJ fabryki:
Coventry Maschinists Co
„Swift” z dętą i maszyną gumą
oraz innych fabryk polecają

Krzysztof Brun i Syn

REPREZENTANCI DOMU HANDLOWEGO
J. Block
Warszawa, ulica Senatorska № 27.

Zastępca na Łódź i okolice: **Leon Bernstein,**
ulica Spacerowa. CENNIKI ILUSTROWANE GRATIS I FRANCO. 821-8

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Управление Лодзинской - Фабричной желѣзной дороги доводитъ сямъ
до общаго свѣдѣнія что съ 1 (13) Іюня с. г. вводится слѣдующее
рописание движенія поѣздовъ:

№ 10	№ 8	№ 6	№ 4	№ 2	СТАНЦИИ	№ 1	№ 3	№ 5	№ 7	№ 9
Смѣ- шанный	Смѣ- шанный	Смѣ- шанный	Товар. пас.	Товар. пас.	по Варшавскому времени	Товар. пас.	Товар. пас.	Товар. пас.	Товар. пас.	Товар. пас.
веч.	днѣ	днѣ	утра	утра		утра	утра	днѣ	веч.	веч.
9-30	5-55	1-20	7-45	6-10	отх. Лодзь . прих.	8-40	10-15	4-30	8-50	10-30
10-7	6-27	1-52	8-13	6-37	Анджеевъ	8-15	9-50	4-5	8-25	10-5
10-40	7-5	2-30	8-46	7-10	прих. Коломня отх.	7-40	9-15	3-30	7-50	9-30

1141-0

Młody człowiek

znający języki: ruski i polski po-
szukuje miejsca procentowego pi-
sarza, na wieś lub podobnego
zajęcia w mieście. Adres: powiat
Częstochowski, przez Krzepiec w
Parzymiechy, B. Swinecki. 1104-3

Uczeń.

Do nowo-otworzonego zakładu ze-
garnistrzowskiego potrzebny jest
uczeń, przynajmniej z dwuklaso-
wym wykształceniem i lepszym wy-
chowaniem domowym. Bliższej wiadomości udzieli lekarz weterynaryi
L. Drecki, Dzika Nr. 28. 1108-3

3 DRUKARZY

litograficznych może się zgło-
sić do zakładu artystyczno-litogra-
ficznego **Studolfa Luther.**
1124-3

POTRZEBNY jest ZARAZ
uczeń do kantoru
Znajomość języka niemieckiego wy-
magalna. Oferty sw. W. S. w Ad-
ministracji „Dziennika Łódzkiego”.
1040-3

Osoba wykształcona,

jadąca do **Ciechocinka,** goto-
wa zabrać pod swoją opiekę **kil-
ka panienek.**
Bliższa wiadomość u W-go Ks.
pastora Rontalera. 1133-3

Лодзинская Фабричная желѣз-
ная дорога
Всѣднѣшное заявленіе товарополучате-
ля Г. Маннбергъ и Гольдшмеръ, объ утерѣ
дубляка накладной Варшава-Лодзь
за № 12486 отъ Февраля 7 (19) дня з. г.,
Управленіе Лодзинской Фабричной желѣз-
ной дороги сямъ объявляетъ, что убома
путь дубляка накладной считаеъ
недѣйствительнымъ 1138-3

Управленіе Лодзинской - Фабрич-
ной желѣзной дороги
доподать до всеобщаго свѣдѣнія, что
Іюня мѣ 18 (30) дня с. г. въ 10 часовъ
утра будутъ продаваться съ публичнаго
торга, на ст. Лодзь, товары о неостре-
бованія которыхъ покупатели, было
объявлено въ Петроковскихъ Вѣдомо-
стяхъ (№№ 7, 8, 9) и газетѣ „Дзеникъ
Лодзкій” (№№ 32, 43, 44). 1148-

Dr. L. Lewitan

specjalista chorób chirurgicznych.
ulica Średnia № 12, obok Banku
Handlowego, przyjmuje od godz.
10-12 i 4-6. 916-12

Dr. E. Czekański

specjalność: choroby kobiece, we-
neryczne i skórne. Piotrkowska
№ 39, nad cukiernią p. Wüsteh-
nego, 2 piętro. 832-0

Zgubiono Paszport,

wydany z gminy Częstocice, powia-
tu opatowskiego, na imię Eugeniusza
Kotlińskiego, lat 17.
Łaskawy znalazca raczy złożyć
takowy w tutejszym magistracie. 1151-

ZGUBIONO
paszport i książkę legitymacyjną
wydane przez magistrat miasta Ło-
dź na imię Jana Klepińskiego.
Łaskawy znalazca raczy złożyć
takowe w magistracie. 1149-

ZGUBIONO
kartę pobytu,
wydaną z magistratu miasta Łodzi
na imię Emili Lucek.
Łaskawy znalazca raczy złożyć
takową w tutejszym magistracie. 1150-1

ZGUBIONO
kartę pobytu
wydaną z tutejszego magistratu,
na imię Józefy Górskiej.
Łaskawy znalazca raczy złożyć
takową w tutejszym magistracie. 1146-

Najlepsze referencje. Najstarańniej-
sza obsługa.
SPECIALNOŚĆ
Skład OBIC ruskich
engros et en detail
i zakład malarstwa pokojowego
Adolf Butschkat,
MAJSTER MALARSKI
Na żądanie wysyłają się gratis
książki z próbkami oraz cenniki.
654-25

POSZUKUJĘ nie mniej jak dwóch
osób na
letnie mieszkanie,
z codziennem utrzymaniem. Oko-
lica leśna, warunki przystępne. Bliż-
sza wiadomość u M. P., bufet Ro-
gów stacya D. Ż. W. W. 1119-3

PEDAGOG

uzdolniony i doświadczony z wy-
szszym wykształceniem, potrzebny za-
raz na prowincję. Królewska 33
m. 4 od 2-iej-4-iej po południu.

Zamki żelazne

do drzwi pojedynczych, są do na-
bycia w biurze Zarządu Towarzy-
stwa Osad Rolnych. Królewska
№ 33. 1117-5

Rządca dóbr

posiadający 30-letnią praktykę, zna-
jący się bardzo dobrze na hodowli
owiec, poszukuje miejsca od dnia
1 lipca r. bież. Oferty: W. Ż. w
„Dzienniku”. 1112-1

Młody Człowiek

ogłada towarzyską, znający języki pol-
ski, rosyjski i niemiecki, oraz posiadający
wykształcenie fachowe, obeznany z kaso-
wością, poszukuje miejsca w zakładzie
handlowym w Królestwie lub Cesarstwie
od d. 1 stycznia 1892 r. Wiadomość w
Biurze Ogłoszeń pp. Rajchmana & Tren-
dlera, Senatorska 26 w Warszawie. 1098-3

Лодзинская фабричная желѣз-
ная дорога
Всѣднѣшное заявленіе товарополучате-
ля В. Динсберга объ утерѣ дубляка-
товъ накладной Лодзь-Конскъ за №
61.508 отъ 26 Августа 1890 г. и Лодзь
Анджеевъ за № 98.924 отъ 2 Декабря
г. г. Управленіе Лодзинской Фабричной
желѣзной дороги сямъ объявляетъ, что
упомянутые дубляки накладныхъ
считаеъ недѣйствительнымъ. 1157-3

Лодзинская Фабричная желѣз-
ная дорога
Всѣднѣшное заявленіе товарополучате-
ля В. Динсберга объ утерѣ дубляка-
товъ накладной Лодзь-Конскъ за №
61.508 отъ 26 Августа 1890 г. и Лодзь
Анджеевъ за № 98.924 отъ 2 Декабря
г. г. Управленіе Лодзинской Фабричной
желѣзной дороги сямъ объявляетъ, что
упомянутые дубляки накладныхъ
считаеъ недѣйствительнымъ. 1122-3-1